

PRZEŁOM ROKU 1918

„Kwartalnik Historyczny” zorganizował w dniu 9 marca 1968 wymianę zdań na powyższy temat, zagajoną przez Bogusława Leśnodorskiego. Głos zabrali: Andrzej Ajnenkiel, Juliusz Bardach, Bronisław Bednarz, Marian Drozdowski, Leon Grosfeld, Zbigniew Landau, Bogusław Leśnodorski, Jerzy Kumaniecki, Tadeusz Manteuffel, Jan Molenda, Eugeniusz Rudziński, Witold Stankiewicz, Janusz Żarnowski.

BOGUSŁAW LEŚNODORSKI

W PRZEDDZIEN PIĘCDZIESIĘCIOLECIA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

Jest oczywiste, że wraz z całym społeczeństwem historycy polscy — i to bynajmniej nie tylko ci, którzy bezpośrednio zajmują się najnowszymi dziejami ojczystymi — skupiają nie od dzisiaj swą uwagę na kompleksie faktów i zjawisk o ogromnym znaczeniu dla naszego narodu i o nie-małym znaczeniu dla tej części Europy, w której się znajdujemy, a który znalazł swój wyraz w odzyskaniu przez Polaków własnej państwowości w roku 1918 i w jej dalszych dziejach.

Wydaje się, że parę spraw jest w roku 1968 szczególnie godnych poruszenia. W tych też sprawach możemy sięgnąć do szczególnie obfitej literatury naukowej z ostatnich lat, do wydawnictw źródeł i pamiętników, do wielu dyskusji naukowych i publicystycznych. W sprawach tych można szczególnie jasno sformułować nasuwające się problemy badawcze.

1. I tak obchody Pięćdziesięciolecia nie powinny dotyczyć tylko raz jeszcze sporów o tę lub inną orientację, wyrwanych z szerokiego kontekstu zagadnień wewnętrznych i międzynarodowych, sporów, które od chwili utraty dawnej państwowości w końcu XVIII w., tak bardzo rozdzierały ludzi w tym kraju i na emigracji. Nie powinny one podejmować równocześnie już teraz próby zbilansowania całego okresu 1918—1939, gdyż nie jesteśmy do tego przygotowani — mimo niewątpliwych i napawających optymizmem, ale częściowych, postępów naszej historii najnowszej w ostatnich latach. Równocześnie jednak nie może wystarczyć „świętowanie” samego faktu odzyskania niepodległości państwowej, bez analizy naukowej i bez upowszechnienia w społeczeństwie wiedzy o zwłaszcza niektórych związanych z nią czynnikach i wartościach rozwoju narodowego.

Najistotniejsze wydają się dwie sprawy, obie związane z rolą i funkcją własnej państwowości. To znaczy po pierwsze, formowania się, roli i kryzysów państwa rozumianego jako aparat władzy, zespół konkretnych grup i osób oraz po drugie, znaczenia i roli państwa rozumianego jako największa, globalna struktura organizacyjno-prawna narodu. W świetle tyłu polskich i innych, częstokroć okrutnych i tragicznych doświadczeń, powtarzamy za Stanisławem Wyspiańskim: „Naród nie może być niż jako państwo”. Ale też państwu w obu wspomnianych znaczeniach, bynajmniej

z sobą nie identycznych, należy zapewnić odpowiedni dla potrzeb narodu i zgodny z powszechnymi tendencjami rozwoju — kształt ustrojowy i mechanizm działań.

2. Równie długotrwałe, jak spory o orientację polityczno-ideową, i równie jednostronnie traktowane były wśród nas przez dziesiątki lat i są dzisiaj dyskusje na temat, jakie to czynniki „zadecydowały” o odrodzeniu się w roku 1918 naszej państwowości. Czy zewnętrzne — i które? — czy wewnętrzne? Już Joachim Lelewel ukazał bezsens takiego stawiania sprawy. Podobnie jak w dekadencji państw, tak w ich formowaniu się i rozwoju odgrywają rolę splecione z sobą jedne i drugie elementy. Nasza nauka wyświetliła już w dość poważnym stopniu rolę czynników międzynarodowych w interesującym nas procesie, a zatem związanych z I wojną światową, z rewolucją rosyjską i niemiecką, z układem sił i zwrotem na lewo w świecie. Wydaje się, że nie zwrócono dostatecznej uwagi na fakt, iż rewolucja 1917 r. w Rosji proklamując zniesienie traktatów rozbiorowych Polski z XVIII w. podkreśliła tak wyraziście uznanie historycznego odrodzenia państwowości polskiej, nie zaś tworzenie jakiegoś zgoła nowego państwa na ziemiach polskich, niezależnie od jego typu i formy.

Przyjmując współrzędność jednych i drugich, międzynarodowych i wewnętrznych czynników odrodzenia, przeciw priorytet, sięgając do głębi życia wszystkich dzielnic, należy zapewnić procesom przyspieszonego — pomimo wielu halmulców i barier wzrostu — formowania się nowoczesnego polskiego narodu od przełomu XIX i XX w. Oczywiście i one były uwarunkowane również przez czynniki wewnętrzne i międzynarodowe. Skróceni, metaforycznie, zwykliśmy określać generalny wyraz tych procesów jako „wołę wybicia się na niepodległość”, sięgając do słów użytych przez Kościuszkę i Pawlikowskiego w broszurze z roku 1800.

Na podstawie literatury, którą dziś dysponujemy oraz ujawnionych źródeł polskich i obcych, możemy najogólniej stwierdzić, że warunki międzynarodowe, że układy sił w Europie i świecie w latach 1918—1939 były w ciągu wszystkich tych lat dla sprawy państwowości polskiej na ogół niekorzystne. Wyrażało się to szczególnie w wzrastającym niebezpieczeństwie niemieckim, jak i w dość częstym traktowaniu nie tylko przez nacjonalistyczne koła niemieckie, lecz i inne, państwa polskiego jako „sezonowego” tworu Wersalu, a gospodarki polskiej jako niezdolnej do zapewnienia temu państwu dostatecznych zdrowych i trwałych czynników rozwoju. Wyraźnym przeciwieństwem jest dziś stabilizacja pozycji Polski Ludowej w świecie. Znamy fakty kwestionowania naszych obecnych granic. Nie ma głosów, które by kwestionowały egzystencję po raz drugi odzyskanej polskiej państwowości.

Tym większą rolę — w owej niestabilności pozycji Polski w tamtych latach w świecie — odgrywały czynniki wewnętrzne, mające służyć umocnieniu naszej państwowości i wpływać na kierunki polityki zagranicznej. Nie oznacza to zasadności li tylko wyrzutów pod adresem tych lub innych rządów i kół rządzących w różnych krajach, że polityka ich nie była nam często przyjazna lub dostatecznie pomocna. Każde państwo liczy się przecież przede wszystkim z własnymi interesami. Nie oznacza to też zasadności poglądu, że własna polityka zagraniczna mogła decydująco wpłynąć na szanse Polski, sama przez się, choć w takim przypadku, jak stosunków polsko-czechosłowackich zarzuty pod adresem wielu polskich kół rządzących mogą być szczególnie uzasadnione, bo dotyczą sfery bardziej

lokalnej i bardziej podatnej na własne działania naszych rządów i państw.

Ale też należy zaoponować przeciw wprowadzaniu do analizy i oceny tych różnych zjawisk jakoby bezwzględnych determinant położenia geograficznego, czyli geopolityki, narzucających fatalizm lub katastrofizm w ocenie położenia Polski w tamtym czasie i w jakimkolwiek innym. Bardziej uzasadniona wydaje się programowa teza tej części nauki francuskiej, historyków i geografów, także politologów, który w ślad za Vidal de la Blache mówią o geohistorii. Natura proponuje, człowiek wybiera wśród istniejących możliwości. A zatem człowiek, rząd, partie rządzące, obóz dokonuje wyboru wśród bardziej trwałych i bardziej zmiennych czynników historycznych, uwarunkowanych, ale bynajmniej nie zdeterminowanych fatalistycznie przez położenie geograficzne.

3. Jednym z nasuwających się problemów jest konfrontacja terytorium istotnie narodowego o gęstym zasiedleniu przez ludność polską określonej części Europy w roku 1918 i w latach następnych oraz formowania się terytorium państwowego odradzającej się Rzeczypospolitej. Należy docenić złożoność współistnienia z sobą lub ścierania się różnych orientacji — wschodniej i zachodniej w zabiegach i walkach o państwowość polską pod tym względem oraz odróżnić zabiegi o utrzymanie polskości na terytoriach masowo zasiedlonych przez Polaków i tych, gdzie stanowili chociażby duże, związane wieloma tradycjami i wartościami narodowymi z całością naszego narodu, ale przeciw skupienia wśród innych przeważających grup narodowych, zabiegi o takie lub inne rozwiązania państwowe wedle znanych koncepcji unifikacyjnych lub federacyjnych. Należałoby też w sposób bardziej niż dotąd syntetyczny ująć wszystkie procesy, starania i walki o powiązanie z odradzającą się państwowością rdzennej polskiej ludności na ziemiach zachodnich i północnych, by z kolei rzucić pełne światło na dramat narodowy, rozgrywający się na ziemiach pozostałych na zachodzie poza granicami Rzeczypospolitej w latach następnych, a przechodzący w śmiertelne już niebezpieczeństwo dla żywiołów polskich lub bliskich polskości na tamtych obszarach.

Pozostając w obrębie lat 1918—1939 należy dalej jak najsilniej i syntetycznie ująć wszystkie koncepcje nauki polskiej od Eugeniusza Romera — najbardziej skrótowo rzecz biorąc — do Zygmunta Wojciechowskiego, który przy pełnym zrozumieniu dla wartości osiągnięć kultury polskiej na ziemiach wschodnich w różnych okresach naszych dziejów, w latach trzydziestych kreślił mapę i uzasadnienie ziem macierzystych polskich. Ta zaś nazwa i koncepcja weszły w latach II wojny i okupacji do podstawowego zespołu polskich pojęć i wartości, narodowych i państwowych.

4. Nasza uwaga w roku 1968, która sięga wydarzeń i procesów z lat poprzedzających odzyskanie niepodległości w roku 1918 i następnych, powinna skupić się z natury rzeczy na pierwszych jej latach. Wspomnieliśmy już o tym, że nie jesteśmy przygotowani naukowo do pełnego bilansu Drugiej Rzeczypospolitej.

Czy można z jednym faktem, jednym wydarzeniem, jedną datą łączyć te początki? Pewne elementy nowej władzy w znaczeniu aparatu administracji, sądownictwa, systemu oświaty, i pewne elementy w znaczeniu grup rządzących powstawały wcześniej, przed rokiem 1918. Niemniej nie sposób jest, co należy raz jeszcze silnie zaznaczyć, wiązać początków integralnie rozumianej państwowości polskiej z tworem okupacyjnym, jakim było Królestwo Polskie, rządzone i eksploatowane dla swoich celów przez Niemców i Austriaków w latach 1916—1918. Ale i później interesuje nas

cały, dłuższy proces formowania się władzy i organizacji prawno-społecznej narodu. Nie starczyło sił i warunków dla zwycięstwa instytucji rad robotniczych. Niemniej koncepcja rządów ludowych rzutowała także na inne formy ustrojowe i działania. Oczywiście rządy ludowe, jak każdy termin historyczny, miały zmienną, właściwą dla danych warunków miejsca i czasu treść. Niemniej nie chodziłoby tu jedynie o ważną dla polskiego republikanizmu datę 7 listopada 1918 roku, datę utworzenia rządu lubelskiego i ogłoszenia przezeń znanej proklamacji zapowiadającej różnego rodzaju reformy i prace państwowe. Nacisk wydarzeń międzynarodowych i sił wewnętrznych wpłynął z kolei na akty rządu J. Moraczewskiego, które w pewnej mierze odpowiadały żywotnym interesom mas pracujących, jak i w pewnej przynajmniej mierze na deklaracje i postępowanie organów polskich na obszarze innych dzielnic, jak Rad Ludowych w dotychczasowym zaborze pruskim. Chodzi tu również o wystąpienia społeczne i zbrojne, jak powstanie wielkopolskie, a później opromienione chwałą powstania śląskie. Józef Piłsudski wspominał później: „Był mus bycia radykalnym, mus wypowiedania wspaniałych słów, których nigdy przedtem nie mówiono (tu oczywiście dał on wyraz swojej nieznanomości historii — B.L.), słów o rządach rzesz pracujących, o ludzi, który musi objąć władzę w swoje ręce”.

„Jesienią 1918 — pisze w interesujących wspomnieniach z tamtych lat, także o pracy w Ministerstwie WRiOP, Kazimierz Konarski — w powietrzu wisiął przewrót, płynęły zewsząd fluidy wyzwolenicze, ale niejednemu ową jutrzzenkę ćmiła myśl o innym, społecznym przewrocie. Ministerstwo (z czasów Rady Regencyjnej) nie było twierdzą reakcji, lecz daleko nam było do lewicowości. Na samą myśl, że ministrem może zostać jakiś straszliwy socjalistyczny potwór, groza szła przez biura ministerialne...”. Został tym ministrem Ksawery Prauss, autor grudniowego programu szerokiej rozbudowy nowoczesnego szkolnictwa, powszechnego i bezpłatnego, obejmującego też — choć przy pewnych kompromisach — hasła laickie.

Idea rządów ludowych w ówczesnym, różnorakim znaczeniu terminu, doszła potężnie do głosu w głosowaniu w toku wyborów do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1919 r. w wielu okręgach, w których tylko do wyborów dojść mogło. Skompromitowana z kretesem nie odegrała już wówczas żadnej roli idea monarchii konstytucyjnej, dość silnie jeszcze lansowana w dobie Rady Stanu i jej działań w latach 1917—1918. Głosowanie w wielu okręgach miało charakter plebiscytarno-republikański. Klasa robotnicza w wielkim procencie wierzyła w skuteczność aktu wyborczego, przybliżającego ją do związanych z parlamentaryzmem stopniowych reform socjalnych i politycznych. Chłopi wiązali swe głosowanie masowo z wypowiedaniem się za podstawową reformą agrarną. Dała o sobie znać również grupa inteligencji radykalnej i liberalno-demokratycznej.

Stanowisko prawicy było niedwuznaczne. Nie chciała w konkretnej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej zabiegać o pełne zdobycie władzy. Odraczała swoje rozgrywki. Ale nikt w ten sposób, nieporównanie bardziej jeszcze od konserwatystów polskich, nie ujawnił w ślad za wcześniejszymi koncepcjami, niechęci i pogardy dla instytucji masowej demokracji, jak niektórzy przedstawiciele Narodowej Demokracji. W roku 1927 tak pisał Edward Dubanowicz: „Korzeniem zła w ustroju państwa jest pięcioprzymotnikowe prawo wyborcze, nedorzeczne, niemoralne, przeciwnie porządkowi w przyrodzie, przeciwne naturze i rozumowi ludzkiemu

(źródła tych inwektyw sięgają, łatwo sprawdzić, *Myśli Nowoczesnego Polaka* Romana Dmowskiego i innych przedstawicieli tego kierunku — B.L.) prawo wyborcze, zgubne dla cywilizacyjnego rozwoju ludzkiego, zabójcze dla państwa”.

5. Przeniesiony do Polski najogólniej biorąc z III Republiki Francuskiej model burżuazyjnej demokracji parlamentarnej wywołał wówczas i wywołuje — w perspektywie analizy i oceny tamtych spraw i lat — wiele ostrych krytyk. Nie można nie stwierdzić niedowładu i jaskrawych wad tzw. sejmowładztwa. Ale krytyka miesza najczęściej system ustrojowy, formalno-prawny i zwyczajowy, z układem sił politycznych i mechanizmami ich działań. Nie można również nie stwierdzić niedorozwoju politycznego różnych grup społecznych. Ale modelu, o którym mowa, nie powinno się mieszać z działalnością określonych partii oraz pozapartyjnych grup nacisku, na które słusznie zaczęto zwracać ostatnio coraz większą uwagę. Nazbyt pochopnej krytyce systemu rządów parlamentarnych w ustroju kapitalistycznym należy przeciwstawić np. rozważne korektury tego systemu i powiązania go ze sprawnością rządów, zaprojektowane we Francji w wspólnej deklaracji programowej Federacji Lewicy demokratycznej i socjalistycznej oraz Francuskiej Partii Komunistycznej z 26 lutego 1968.

System parlamentarny to przede wszystkim wyraz układu sił partyjnych i ich stanu. Równocześnie niesłuszne w perspektywie historycznej byłoby usprawiedliwianie systemu autorytarnego oraz tych lub innych dążeń i ujęć autorytarnych z okresu 1918—1939. Trafnie odróżnia się je od tej lub innej formy dojrzałego faszyzmu. Ale nie można nie zauważyć, że systemy tzw. silnych rządów, które odróżnimy wyraźnie od tych, co działają sprawnie i skutecznie, prowadziły wówczas najczęściej do faszyzacji kraju. Nie można też doszukać się wówczas kraju, w którym by zakorzeniony lub narzucany społeczeństwu system autorytarny doprowadził na dłuższą metę, poza pewnymi doraźnymi efektami stabilizacyjnymi, do konsekwencji pozytywnych dla kraju, klasy robotniczej i mas chłopskich, dla narodu.

To prawda, że parlamentaryzm burżuazyjny okazał się powszechnie w świecie niezdolny do dogłębnego traktowania i rozwiązywania takich problemów, jak wymagające wysokich kwalifikacji i szczególnych uzdolnień kierowniczych od aparatu władzy państwowej problemy życia gospodarczego w różnych jego przejawach. Ale też można się zgodzić, że od iluzji dotyczącej jakoby wszechuzdolnienia parlamentów i systemu „rządów zgromadzenia”, czyli administrowania krajem przez parlament, które do niego nie należy, trzeba odróżnić podstawowe uprawnienia parlamentów (myślę wciąż o tamtym okresie) w dziedzinie generalnych problemów ustawodawstwa, konstytuowania rządu oraz kontroli rządu i administracji, wytycznia głównych linii rozwojowych kraju po odpowiednim ich fachowym przygotowaniu. Przykład udzielenia daleko idących pełnomocnictw rządowi Wł. Grabskiego, tak ostro krytykowany przez pewien czas przez naszych znawców prawa państwowego jako przejaw rzekomego odchodzenia od Konstytucji z 1921 r., wymownie dowodzi, że nawet tamten sejm, tak słócony i rozbity, zdolny był do takich posunięć, w danym zakresie pozytywnych dla państwa.

Wydaje ię, że zgodnie ze swą naturą, system demokracji parlamentarnej w Polsce do roku 1926, a nawet i system przejściowy z lat 1926—1930, przyczynił się jako jeden z czynników w sposób wydatny do sprawy

o ogromnym znaczeniu, jaką było dalsze rozbudzenie życia politycznego w kraju. A to życie polityczne wraz z postępami unifikacji prawno-organizacyjnej, administracyjnej, sądowej, oświatowej itd. i wraz z dalszymi postępami kultury narodowej — stanowiło najistotniejszy, bo najbardziej trwały, czynnik integracji narodowej różnych ziem objętych granicami państwowymi Drugiej Rzeczypospolitej z pewnymi też oddziaływaniami na skupiska polskie znajdujące się poza nimi. Były to dalsze poruszenia i dalsze zjawiska rozwojowe wśród lewicy polskiej (rewolucyjnej i reformistycznej), wśród mas chłopskich, które doprowadziły do poważnego rozwoju tego ruchu wśród chłopów i fenomenu o dużej doniosłości, którym stało się w latach trzydziestych zjednoczenie ruchu ludowego. Po drugiej stronie barykady znamieniem przełomu w dziejach prawicy było utworzenie Obozu Wielkiej Polski w roku 1926, której to daty bynajmniej nie należy utożsamiać jedynie z przewrotem dokonany przez piłsudczyków, i dalszy proces jej dążeń totalitarnych.

Zgodnie z założeniem, że nie może nam jeszcze chodzić dzisiaj o bilansowanie całości dziejów Drugiej Rzeczypospolitej, wspomnieć tylko wypada, że rok 1926 przyniósł dyktaturę wojskową o pewnych cechach, rzec można, bałkańskich, Józefa Piłsudskiego, połączoną z dojściem do władzy różnych grup piłsudczyków, a wśród nich ze zmiennym powodzeniem i z wpływami jeszcze neutralizującymi niekiedy inne działania także pewnych grup liberalno-demokratycznych, związanych z sanacją. Z przewrotem politycznym, którego wyrazem z kolei stał się ustrój konstytucyjny 1935 r., należałoby wiązać początek nowego okresu. Rozumiem, że zagadnienie to dyskusyjne, kontrowersyjne, jednakże nie należy ulegać w spojrzeniu na ten ustrój np. formalnemu dorzuceniu do konstytucji w ostatniej jej wersji „praw obywatelskich”, przejętych literalnie, a nie rzeczowo z konstytucji 1921 r., przy efektach gwałcenia ich przez instytucje państwowe i koła rządzące oraz przy programowym odrzuceniu od wpływu na państwo partii politycznych i systemie jednowładztwa formalnie jednego człowieka, to jest Prezydenta, a faktycznie dwuwładzy Prezydenta i Naczelnego Inspektora Sił Zbrojnych. Oczywiście działa się to w warunkach określonej gry sił, to jest wpływu rządzącej i administrującej krajem grupy ludzi i roli grup nacisku, pod wielu względami potężnych, ale i oddziaływania także niektórych tradycji i dążeń liberalnych.

Myślę, że warto by podjąć dyskusję na ten temat, czy początkom okresu po roku 1935 nie należałoby nadać nazwy Trzeciej Rzeczypospolitej dla odróżnienia jej od systemu instytucji i sił tej Drugiej z pierwszych lat odzyskania niepodległości.

Inna to rzecz, że ograniczenie się do pewnych zagadnień w żadnej mierze nie wyczerpuje współistnienia i ścierania się z sobą w latach trzydziestych aż do klęski państwowej we wrześniu 1939 r. i załamania się sanacyjnego aparatu władzy (najogólniej mówiąc) różnych prądów i zjawisk. Z negatywnymi współistniały pozytywne, o dużym znaczeniu dla przyszłości, w szczególności wyrażające się w masowych ruchach społecznych, w ideach Frontu Ludowego, w radykalizacji postaw znacznej części inteligencji.

Należałoby z kolei, sądzę, sprzeciwić się koncepcji wysuniętej w pierw, o ile mogę sądzić, w publicystyce emigracyjnej, a następnie przyjętej przez niektórych naszych historyków i publicystów, o generalnym przejściu (lub przechodzeniu) ciężaru władzy w latach 1918—1939 od warstwy obejmującej przede wszystkim koła arystokratyczno-ziemiańskie do war-

stwy 600 tysięcy urzędników. Zachodzi tu chyba pomieszanie pojęć. Jakże masie drobnych czy choćby wyższych urzędników można przypisać w Polsce istotny wpływ na sprawy państwowe? Dlaczego zamazywać treści klasowe, grupowe i personalne systemu rządów od roku 1926 zachynając. Dlaczego z masą urzędników, tak pogardzaną przez J. Piłsudskiego, i biurokracją wiązać rolę istotnie rządzącej grupy piłsudczyków i ich najbliższych adherentów, otoczonej i infiltrowanej przez różne grupy nacisku. Na stanowiskach tego rodzaju ciąży wpływ technokratycznej koncepcji.

Ale przecież, znów powiedzmy, nie o wszystkie sprawy i wszystkie rachunki i bilanse, oceny, może dziś nam chodzić.

Istotne będzie chyba stwierdzenie, że w walce z sanacją, z dyktaturą wojskową i faszyzacją kraju — dalszy rozwój upolitycznienia kraju w latach trzydziestych, powiązanego z ostrymi konfliktami społecznymi i kryzysem kultury poprzez różne przegrupowania sił prowadził do perspektyw, z którymi pomimo klęski wojskowej i państwowej wszedł w tragiczny okres II wojny i okupacji hitlerowskiej nasz kraj w roku 1939.

6. Najmniej ośmielam się powiedzieć o przemianach społecznych i gospodarczych po roku 1918. To prawda, że nasza literatura z zakresu historii gospodarczej i tej dziedziny, którą lubi się określać u nas mianem badań nad strukturami społecznymi, dzień po dniu przynosi w tym zakresie nowe spostrzeżenia, stwierdzenia i wnioski. Przyznajmy jednak, że zmienne, że częściowe, z reguły dyskusyjne. Także wobec moich luźnych uwag, opartych na wcześniejszych publikacjach, zawartych w książkach *Historia i Współczesność* oraz *Rozmowy z przeszłością*, pragnę zająć stanowisko krytyczne. Należy wyróżnić parę, jak się wydaje, faz rozwojowych w zakresie owych przemian gospodarczych i społecznych, zakłóconych ostro — ale powszechnym, nie tylko polskim przecież, kryzysem gospodarczym lat 1929—1933. Czy jednak te trendy, także ów, znaczny w swym dorobku, związany z koniunkturą ostatnich lat i z polityką gospodarczą Eugeniusza Kwiatkowskiego (ale czy zawdzięczającą swą prężność rządowi autorytarnym, czy możliwą właśnie na skutek obalenia parlamentaryzmu polskiego? — przecież nie, chyba rozwijającą się niezależnie lub wbrew oficjalnemu systemowi), wyrwały kraj z zasadniczego, odziedziczonego z doby zaborów i zniszczeń I wojny światowej, zacofania? Czy wydobyły go z dysproporcji wobec rozwoju w wielu innych krajach? Ważkiej pomocy mogą tu udzielić badania porównawcze w stosunku do różnych grup krajów europejskich, przede wszystkim sąsiadów Polski, i pozaeuropejskich, a tu odczuwamy wiele braków.

Lata dwudzieste i trzydzieste przyniosły w szczególności wzrost liczebny klasy robotniczej i jej świadomości klasowej i narodowej.

Niech wolno zaryzykować, rzecz prosta, jak najbardziej dyskusyjnie, tezę o „rozwoju w zacofaniu”, o paru fazach rozwojowych, w szczególności w związku z polityką władz państwowych oraz układem sił wewnętrznych i międzynarodowych, przy poważnym jednak do 1939 r. ciśnieniu i hamowaniu możliwości rozwoju przez czynniki zacofania lub inaczej mówiąc, opóźnienia rozwojowego, jak i elementy silnej nierównomierności gospodarczego i cywilizacyjnego stanu różnych ziem Rzeczypospolitej. Jej skutki odczuwamy do dzisiaj.

7. Czym zakończyć tak wstępne rozważania i propozycje do dyskusji? Sądzę, że należy uwydatnić znaczenie dla przyszłości, to jest dla

okresu II wojny i okupacji i dla początków Polski Ludowej wielu wspomnianych tu i innych jeszcze przemian i zadatków, faktów dokonanych, walk i myśli. Zbiegały się one w bardzo nierównomiernej przestrzeni i na różnych planach, ale dalszej i przyspieszonej integracji narodowej.

Przychodzą na myśl dwie myśli. Któż nie pamięta słów:

„Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,
Ja tylko jedną taką miałem wiosnę w życiu...”

Myśmy mieli i przekazaliśmy pokoleniu dorastającemu w tragicznych chwilach okupacji pamięć o 20 takich wiosnach w życiu narodu, niezależnie od składających się na tamte lata swoistych czynników i ich wartości, niezależnie od rozdzierających je konfliktów, sporów, krzywd, jak i niezależnie od faktu, że przeznaczeniem każdego pokolenia jest konfrontowanie własnych postaw i wyobrażeń, marzeń z tym, co reprezentowało poprzednie, starsze pokolenie.

A zaś Cyprian Kamil Norwid wyraził się, że „upadek, który pozostawia po sobie następstwa żywotne, jest zwycięstwem”.

I oto zwycięstwo Polski Wieczystej, która już w toku wojny i okupacji hitlerowskiej zaczęła formować zaczątki dalszych dróg i swego nowego kształtu ustrojowego, wiązało się z wieloma czynnikami działającymi od schyłku I wojny światowej, od pierwszych lat odrodzenia państwowego, a dojrzewającymi w zmaganiach z powszechnym, nie tylko gospodarczym, kryzysem Europy i świata — w walce z systemem rządów autorytarnych oraz groźbą skrajnego przewrotu totalnego w latach trzydziestych.